

# Co słyszysz, Eliaszu?

Chicago, Illinois, USA  
9 czerwca 1959 roku

1 Dziękuję ci, bracie Józefie. Jest to bardzo miłe z twojej strony, bracie Józefie; również od was wszystkich. Pochylmy teraz nasze głowy na chwilę do modlitwy.

O Panie, kiedy odczuwam takie miłe przyjęcie i przywitanie w tym zborze między Twoim ludem, będzie mi trudno znaleźć właściwe słowa, abym mógł wyrazić moje uczucia. Wiem jednak, że Ty możesz sprawić, aby to wszyscy zrozumieli i wiesz po prostu, jak mam im podziękować. Jestem tak wdzięczny Tobie, że mam przyjaciół tu w Chicago.

Modłę się, Panie, żebyś Ty pobłogosławił tą konferencję. Pozwól, aby to była inna konferencja od tych, które już mieliśmy. Niech przebiega tak samo, lecz w większej mierze, Panie. Niech będzie takim przeżyciem, abyśmy usiedli obok płonącego krzaku i słuchali tego, co On ma do powiedzenia w tym czasie. Obyśmy czekali na Niego, wiemy bowiem, że On jest naszą Siłą i naszym Życiem.

2 Dziękujemy Tobie za brata Józefa. Tak bardzo się cieszę, że Ty przyprowadziłeś go z powrotem i dałeś mu wielkie nabożeństwa - dla wszystkich tych dusz, dla których on był Twoim narzędziem i przywiódł ich do Ciebie. Dziękuję również za kaznodziejów, którzy byli pomocą dla tego wielkiego Kościoła żyjącego Boga w innych krajach. Wierzimy naprawdę, o Boże, że to już długo nie potrwa, a ujrzemy Tego, którego umiłowaliśmy i pragniemy zobaczyć. A ten wielki odkupiony Kościół Boży będzie tam stał jako odkupieni Pańscy - na Jego podobieństwo. O, czekamy na ten dzień, gdy trąba zabrzmi, a umarli zaczną wstawać z grobów i my zostaniemy zachwyceni razem z nimi, aby spotkać Pana na powietrzu. Z tęsknotą oczekujemy tego wielkiego wydarzenia.

Pomóż nam, Ojczy, w czasie tych nabożeństw teraz, abyśmy... Kiedy siedzimy w cieniu drzewa, podobnie jak działo się to w szkole, pomóż nam poznać więcej Ciebie, abyśmy mogli odejść z tej konferencji lepiej wyposażeni, niż byliśmy, kiedy tu przyszliśmy. Bowiem prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen. Możecie usiąść.

[Pewien brat podaje ogłoszenie o usługach w czasie tej konferencji - wyd.] To jest świetne. Jesteśmy nauczani, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga. To prawda, że miałem być na wyspach Fidżi w tym czasie. Lecz z powodu pewnych trudności musiałem odłożyć te nabożeństwa. A więc zaraz zatelefonowałem do brata Józefa i powiedziałem mu, że będę mógł przyjechać do Chicago.

I to jest, jak zwykle - jest to wielką przyjemnością dla mnie, że mogę przybyć do Chicago. Uważam, że ono jest centrum naszego narodu, a bez wątpliwości jednym z największych centrów świata.

Chicago potrzebowało przebudzenia już od dłuższego czasu - i to prawdziwego obudzenia. Wielu wielkich kaznodziejów miało na sercu, by urządzić takie nabożeństwa ewangelizacyjne. To miasto jest takie, jak inne miasta na całym świecie - ono jest grzeszne i potrzebuje przebudzenia.

3 Przed kilkoma dniami szedłem ulicami tego miasta. Z urodzenia jestem południowcem i ja po prostu lubię przemawiać do ludzi, gdziekolwiek ich spotkam. Tak więc, przypatrywałem się ludziom... Na południu jest zwyczajem, że rozmawiamy z ludźmi bez względu na to, czy się wzajemnie znamy, czy nie znamy. Jesteśmy ludzkimi istotami i podróżujemy po tym świecie i lubimy powiedzieć sobie wzajemnie, bez względu na pośpiech w naszym czasie: „Życzę ci dobry dzień” lub coś podobnego. Kiedy przekroczycie rzekę Ohio, zaraz zauważycie różnicę. Po prostu ta rzeka stanowi różnicę.

Byłem w centrum miasta, a moja żona powiedziała mi: „Dlaczego mówisz do tych ludzi? Oni nie rozmawiają z tobą. Wygląda raczej na to, że niektórzy z nich mogliby cię przekłuć.”

Odpowiedziałem: „Hm, no wiesz, Boży ludzie są mniejszością.” Dalej rzekłem: „Może jest ich około dziesięciu procent. Lecz jeśli porozmawiam z każdym, to wiem, że gdzieś zagadnę tych dziesięć procent.” Jest to...

4 Lubię, kiedy przyjaciele są nastawieni przyjaźnie. Chciałbym, aby każdy, z którym się spotkam, odczuł to - jakbym ich znał. Wiem, że czasami ludzie patrzą się na mnie bardzo dziwnie i przystaną, by spojrzeć, kto to idzie po ulicy i zastanawiają, co się ze mną dzieje - jakby działo się coś dziwnego. Chodzi o to, że ja zostałem zrodzony z Ducha Bożego. A to czyni człowieka poniekąd szczególnym. Tak bardzo cieszę się, że to stwierdziłem.

Jeden wieczór w tym tygodniu, jeżeli Pan pozwoli pragnę mówić o tym, co to oznacza być narodzonym na nowo.

A więc, cieszę się, że jesteśmy tutaj i mogę dołączyć się do tej konferencji. Myślę, że są to z kolei już trzy lub cztery lata, gdy mnie proszono, abym przemawiał na tej konferencji - czwarty rok. I jestem tak wdzięczny moim braciom tutaj i wszystkim wam, słuchacze, że jesteście tacy łaskawi dla mnie.

5 A więc, jeżeli chodzi o ten mały zbór tutaj - ja zazwyczaj rozmyślam tak: Mam nadzieję, że ja... Jeżeli się myślę, niech mi Pan wybaczy, lecz odczuwam, że w kościele możemy mieć lepsze nabożeństwo. Bowiem w tych wielkich audytoriach i salach... One są właściwe, bo możemy zaoferować siedzenia ludziom. I mam nadzieję, że nie jestem przesądny, lecz zawsze wydaje mi się, że w tych salach dzieje się tyle niedobrych spraw: odbywają się tam walki i grają w gry hazardowe, i pije się whisky. I są to po prostu pomieszczenia, w których przebywają złe duchy.

A jeśli to jest kościół, to Duch Święty znajduje się w pobliżu. Ja lubię działać tam, gdzie przebywa Duch Święty. W takim pomieszczeniu czuję się jak w domu, wiecie - tam, gdzie przebywa Duch Święty. A zwłaszcza tam, gdzie jest Kościół. Oczywiście, ludzie przynoszą ze sobą Ducha Świętego. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni.

6 A teraz - nie chcę was zamęczać każdego wieczora przez to, że trzymam was tutaj długi czas. Na ile zdaję sobie z tego sprawę, jest to poniekąd moim zwyczajem. Jestem taki powolny, że mi to zabiera wiele czasu, by wypowiedzieć to, co chcę powiedzieć. Zawsze lubię mówić całą prawdę. Potem nie muszę już więcej o tym rozmyślać, wiecie; bowiem powiedziałem prawdę i potem nie muszę już do tego powracać.

Jeżeli człowiek powie coś błędnie, to musi zważać na wszystko, co mówi, bo może później będzie musiał to wycofać. Lecz jeśli poświęcisz temu swój czas i powiesz całą prawdę, to możesz o tym zapomnieć, bo to jest prawda i sprawa załatwiona. Jeżeli będziesz musiał do tego kiedyś powrócić, to wiesz po prostu, co powiedziałeś, ponieważ to była prawda.

Mój tato mówił mi, abym tak zawsze postępował. Mówił: „Poświęć swój czas i mów tylko prawdę, a nie będziesz to musiał wycofywać.” Otóż, to była - to jest dobra filozofia.

7 A więc, postaram się wypuścić was każdego wieczora w porę. Przybyłem trochę wcześniej, bo myślę, że mój dobry przyjaciel, brat Józef dzwonił do mnie i powiedział, abym przyjechał tutaj piętnaście minut wcześniej. A więc - może jutro wieczorem będę tu trochę wcześniej.

Myślę też, że jeden wieczór podczas tej konferencji powinniśmy mieć usługę uzdrawiania. Czy wszyscy nie myślicie tak również? Więc zrezygnuję z głoszenia i będę modlił się o chorych, ponieważ na takich konferencjach jest zazwyczaj grupa chorych ludzi. Powiedzmy, że w piątek wieczorem będziemy mieć usługę uzdrawiania. Czy chcielibyście, aby tak było? Dobrze? To będzie bardzo dobre. W porządku, tak jest.

A potem - w sobotę dopołudnia - myślę, że mam przemawiać na spotkaniu chrześcijańskich biznesmenów. Zgadza się, na ich śniadaniu. I ja jestem zawsze... [Pewien brat informuje brata Branhama - wyd.] Kiedy? W piątek rano i w sobotę rano mają spotkanie chrześcijańscy biznesmeni. Otóż, to będzie bardzo dobre. A potem w niedzielę wieczorem - myślę, że brat Osborn będzie miał swój program, względnie film... [Brat informuje brata Branhama - wyd.] O, przepraszam... W niedzielę po południu... W porządku. Kolejne nabożeństwo... Widzicie, jak on mnie zobowiązuje, abym tu był? W porządku. Więc będzie to w niedzielę wieczorem.

8 A teraz - mam zamiar przeczytać krótki fragment ze Słowa i zająć się nim szybko. I pamiętajcie teraz, co staramy się czynić, bracie i sestro - mianowicie przychodzić do domu Bożego, gdzie otrzymujemy korektę. Jest to miejsce, w którym możemy usiąść i karmić się Słowem Bożym, aby wyjść stąd jako inni ludzie.

Myślę, że to było w Finlandii - jechaliśmy po drodze i zatrzymaliśmy się. Była tam grupa młodych Finlandczyków i oni kosili zboże. I byli tam... Ktoś z nich odszedł, by przynieść wodę do przygotowania obiadu i oni jedli pokarm pod drzewem. Zatrzymaliśmy się i podaliśmy im kilka traktatów, pomodliliśmy się i zacząłem mówić o Panu. I siedemnastu ludzi przyjęło Ducha Świętego pod tym drzewem - wprost tam. A ja - zatrzymaliśmy się tylko w naszej podróży i dzieliłem się trochę prawdą Ewangelii mówiąc do zgłodniałych serc tych ludzi.

Ufam, że ta konferencja będzie miała takie same znaczenie dla każdej osoby, która jeszcze nie otrzymała Ducha Świętego - że otrzymają Go w ciągu tych nabożeństw.

9 Na dzisiejszy wieczór pragnę zaczerpnąć temat z 19. rozdziału 1. Królewskiej i będę czytał ostatnich pięć liter względnie ostatnich pięć słów z 9. wersetu: „Co słyszysz, Eliaszu?”

I nie zaszkodzi nam, gdy zwrócimy się do Niego w modlitwie, kiedy pochylimy nasze głowy.

Panie, niechby nasze serca były otwarte dzisiaj wieczorem, abyśmy słuchali słów Pańskich, i obyś Ty przyszedł teraz i przejął nas, dokonał obrzezki naszych warg i naszych serc, i naszych uszu, i niechby Duch Święty mówił po prostu do nas te sprawy, które On pragnie nam oznajmić, abyśmy mogli poznać Boga i bać się Boga, i miłować Boga, i służyć Bogu wszystkim, co jest wewnątrz nas; bowiem Ty wiesz, jak kruche są nasze naczynia i nasze usposobienie. Chcielibyśmy Cię poprosić, abyś nam wybaczył każdy

grzech, który popełniliśmy. Uczyni nas ludźmi szczerego serca, poświęconymi chrześcijanami, abyśmy byli tacy słoni, że niewierzący zapragną być takimi, jak Kościół żyjącego Boga. Daruj nam tego, Panie. Mów do nas teraz, kiedy dalej oczekujemy na Ciebie. Modlimy się o to w Imieniu Jezusa. Amen.

10 Był to dla proroka znamienny dzień, lecz on był bardzo zmęczony. Owego dnia stał się jednym z największych proroków owego czasu, bo dokonał jednego z największych cudów, jakie były dokonane kiedykolwiek. I szczerze mówiąc, ja uważam, że nie było nigdy takiego czasu, w którym Bóg uczynił Swój cud właśnie w taki sposób. Lecz on był zmęczony i był wyczerpany.

I obserwujcie, co się zazwyczaj dzieje po dokonaniu czegoś tak wielkiego - obserwujcie, co czyni wróg. A było to... Jego nerwy były całkiem rozstrojone i on mógł lada chwila przeżyć załamanie nerwowe. Było to potem, kiedy Jezabela wystąpiła przeciwko niemu.

To właśnie jest sztuczka diabła. Wszyscy chrześcijanie to wiedzą. Każdy mężczyzna lub niewiasta, którzy kiedykolwiek świadczili o wspaniałym przeżyciu z Chrystusem, wiedzą, jak to jest prawdziwe.

11 Przypatrzcie się naszemu Panu. Po jego wspaniałej koronacji na ziemi, kiedy On został ochrzczony, a Bóg, Duch Święty zstąpił z niebios w postaci Gołębicy i napełnił Go - Swoją świątynię, zaraz potem został On zabrany na pustynię i czterdzieści dni był kuszony przez diabła.

Myślę, że to był Paweł, który zaraz potem, gdy mówił o trzecim niebie, zaczął mówić o cierniu w swoim ciecie.

Żona każdego pastora wie, kiedy obserwuje swego męża w poniedziałek, potem gdy miał wspaniały dzień w niedzielę, bo on jest... Uważam, że lepiej jest pozwolić mu wyspać się dobrze w poniedziałek rano. Będzie to dla niego najlepszą rzeczą, gdy będzie mógł wyspać się z tego. I to jest najlepsza rzecz, ponieważ tak właśnie postąpił Bóg - pozwolił Eliaszowi wyspać się z tego.

12 To pokazuje nam jednak, że kiedy Bóg coś czyni, szatan jest tam zawsze obecny, aby to zablokować albo zburzyć, albo czyni wszystko, co potrafi, aby temu przeszkodzić.

Eliasz był całkiem wyczerpany. Jego nerwy były tak napięte. Dzisiaj jest tak, jak ludzie mówią: Potrzebujemy krzewu jałowca. Ja głosiłem do zmęczonych ludzi, nerwowych ludzi; modliłem się o nerwowych ludzi. I teraz mamy nerwowy, neurotyczny, wyprowadzony z równowagi świat, w którym obecnie żyjemy. Wszyscy są po prostu jak na krawędzi załamania nerwowego, jak się to mówi. Wydaje się, że jakakolwiek mała sprawa wyprowadzi ludzi z równowagi.

Również Boży ludzie są w takim stanie. Świat jest w takim stanie. Wszyscy potrzebujemy krzewu jałowca - miejsca do odpoczynku. Ufam, że ta konferencja będzie takim krzewem jałowca.

13 Zakłady dla obłąkanych zapełniają się pacjentami. Również szpitale zapełniają się. Przystępność wśród młodzieży szaleje coraz bardziej. Żyjemy w okropnym czasie. I ludzie próbują zapomnieć o tym przez picie whisky albo przez gry w karty, albo przez śmiech wywołany mówieniem żartów. Lecz czego my potrzebujemy? Krzewu jałowca - miejsca, gdzie możemy uciszyć się przed Bogiem.

W tym wszystkim są trzy stadia i pragniemy o nich mówić - góra Karmel, krzew jałowca i jaskinia.

14 Prorok miał całkiem rozstrojone nerwy, bo właśnie wyszedł spod wielkiego namaszczenia. On był tam na górze długi czas, a Bóg troszczył się o niego. Ja to lubię. Bóg troszczył się o swojego sługę; polecił krukowi, aby mu przynosiły pożywienie. Pił wodę z potoku Charyt i czekał, aż przyjdzie jego czas. Lecz potem, gdy dokonał tego wielkiego cudu, Eliasz wyszedł spod tego namaszczenia i był na krawędzi załamania nerwowego.

O, ja to znam i mogę mu współczuć w takiej sytuacji. Moje serce zawsze krwawi, kiedy myślę o Eliaszu, który był pod namaszczeniem Ducha Świętego i przywołał ogień z niebios i dokonywał tych cudów. A co wyprowadziło go z równowagi bardziej niż cokolwiek innego? Jezabela i jej zastęp, którzy ignorowali te cuda.

Tak samo postępują także dzisiaj. Kiedy Bóg dokonuje cudów, nie zmienia to niewierzącego; on tylko drwi sobie z tego.

15 Eliasz czynił te sprawy w Imieniu Pańskim, a Jezabela odgrażała się, że go pozbawi życia. Ona orzekła: „Niech mi się stanie tak, jak jednemu z proroków Balaama, których on pozabijał, jeżeli nie odetnę mu głowy do jutra o tym samym czasie.” Widzicie, to tylko rozjątrza diabła. Eliasz pomyślał sobie, że ta nikczemna kobieta z pewnością nie zmieni swojej opinii.

Wiemy jednak, że Bóg po prostu powołuje pewnych ludzi. A Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go najpierw nie pociągnie mój Ojciec.”

16 Czasami dziwimy się, bo chociaż głosiliśmy Ewangelię, modliliśmy się, pościliśmy i nawoływaliśmy,

widzimy potem niewielkie rezultaty zgromadzeń ewangelizacyjnych. Widzimy, że takie nikczemne miasta po prostu odwracają się tyłem i drwią sobie z tego. Gazety krytykują to jako fanatyzm. Nie myślcie, że to jest coś dziwnego, ponieważ tak samo działo się na przestrzeni wszystkich wieków. Ludzie odchodzą i określają ich jakimś brzydkim, wulgarnym określeniem, albo nazywają ich takim przewiskiem, którego nie przystoi nawet wymieniać. Czynią po prostu wszystko, by zbagatelizować dzieła Boże.

Mówię to z tego powodu, że mężczyźni i kobiety, którzy wierzą Bogu i widzieli działanie Boga, zastanawiają się, dlaczego w Chicago nie ma przebudzenia. Tutaj jest odpowiedź! W Chicago nie będzie przebudzenia - względnie Ameryka nie będzie miała przebudzenia, dopóki go nie pošle Bóg. A On ciągle potrzasał tym narodem przez znaki, cuda i znamiona, ale oni ustawicznie odchodzą od tego i mają ten sam motyw, jaki miała Jezabela: „Ja poodcinam im głowy, ja zamknę ich kościoły” - jeżeli uda im się to zrobić. Mamy jednak prawa, które nam daje konstytucja. Prawo trzyma te drzwi otwarte obecnie na mocy praw konstytucji.

17 Lecz Eliasz był wyczerpany, on upadał na duchu. I wtedy Jezabela wystąpiła z tą groźbą, która doprowadziła go niemal do załamania nerwowego. Widzicie, niektórzy ludzie myślą sobie, że Boży prorocy powinni ciągle ciskać bomby - przez cały czas. Lecz Bóg chce, żeby oni odeszli gdzieś na ubocze.

Widzicie, niektórzy z nas tylko jedzą i spożywają duchowy pokarm, ale wcale nie zastosują tego w praktyce; zaś inni są tak przepracowani, że nie mają nawet czasu spożywać ten pokarm. Siedzimy na takich konferencjach i spożywamy Słowo Boże i dobroć Bożą, i wychodzimy z nich utuczeni i zarozumiali, ale nie dzielimy się tym z nikim. Powinniśmy wyjść i posługiwać się tą energią i tymi świadectwami ku chwale Pana Jezusa!

Wiecie, wielu ludzi myśli sobie, że prorok powinien wyruszyć do dzieła jak rakieta. Jeżeli wyruszy jak rakieta, to też wkrótce upadnie - jak skała.

18 Dzisiaj jechałem tutaj z Jeffersonville i słuchałem w radiu, że próbują wypuścić sputnika, czy coś podobnego. Zużywają miliony dolarów każdy rok i starają się prześcignąć Rosję w wysłaniu człowieka na księżyc. Nic dziwnego, że jesteśmy masą neurotyków. Po co troszczymy się o księżyc, skoro nie potrafimy zatroszczyć się o to, co mamy tutaj na ziemi? Nie potrafimy tego opanować. Lecz widzicie, to wszystko są wysiłki naukowców. Boga nie biorą wcale pod uwagę.

Ludzie kiedyś próbowali zbudować wieżę, aby mogli opuścić tę ziemię, ale Bóg po prostu pomieszał im języki i nie mogli się domówić. I myślę, że ludzie dzisiaj próbują budować takie wieże, aby mogli dotrzeć na księżyc. Oni siedzą na różnych konferencjach i obradują, ale nie ma wśród nich jedności. Nie potrafią znaleźć wspólnego języka w tej sprawie.

Istnieje jeden język, który powinniśmy znać wszyscy, a mianowicie Boży język - Boża miłość jednych do drugich, prawdziwe braterstwo między ludźmi. Kiedy budujemy takiego rodzaju wieżę - uczymy się takiego języka, to z niebios zostanie spuszczone wieża, która zabierze nas wszystkich do chwały; będzie to drabina Jakuba, po której Bóg pozwoli nam wspiąć się do niebios pewnego dnia.

19 Eliasz był zmęczony i wyczerpany, lecz Bóg troszczył się o Swego proroka. Rozmyślałam o tej miłej dobroci, którą Bóg okazał Eliaszowi, gdy go zabrał spod tego krzewu i podniósł go... On wyszedł ze swojej własnej prowincji i wszedł do innej prowincji, a tam On opuścił Swego sługę. Potem on uciekł do dżungli, daleko na pustkowiu aż przyszedł na wyznaczone miejsce. Ja wierzę, że ten krzew jałowca był tam zasadzony do gleby właśnie w tym celu.

Bóg położył go pod tym krzewem jałowca i ułożył go do snu, aby mógł odpocząć na chwilę. A potem - On wiedział, że on jest głodny, więc On go obudził, a anioł dotknął się go. I tam leżały podpłomyki, upieczone na rozżarzonych węglach. On zjadł te podpłomyki i znowu udał się do snu. On musiał być naprawdę zmęczony. Ta ewangelizacja i cuda, których on dokonywał pod nadprzyrodzonym namaszczeniem - on był wyczerpany. I anioł pozwolił mu spać na chwilę, potem obudził go znowu i powiedział: „Zjedz tego trochę więcej, bo twoja dalsza podróż jest bardzo trudna.”

20 O, jak bardzo potrzebujemy tego w tej pielgrzymce, w której jesteśmy obecnie - potrzebujemy znaleźć miejsce odpoczynienia i ucztowania na Słowie Bożym, bo to da nam nowe siły. Wieczór co wieczór trzeba odejść do swego pokoju i odpoczywać, abyśmy mogli przyjść znowu następnego poranka odświeżeni i mogli spożywać więcej, bo przed nami jest długa podróż i wielki bój jest przed Kościołem. Ja wierzę, że dosyć długo byliśmy dziećmi. Bóg ma zamiar doprowadzić teraz Swój Kościół do męskiego wieku. Bawiliśmy się i figlowaliśmy jak dzieci, lecz teraz powinniśmy odłożyć te dziecięce sprawy i przyodziać się w męskość, w dojrzałość.

Myślę, że to był Paweł, który powiedział: „Kiedy byłem dziecięciem, mówiłem jako dziecię...” ponieważ on rozmyślał jako dziecko. Lecz nastała pora, że powinniśmy teraz zacząć rozmyślać jak mężczyźni i kobiety, bo musimy poważnie zająć się tą sprawą.

21 Potem stwierdzamy, że prorok przyszedł następnie do jaskini. Zastanawiam się właśnie, jakie

witaminy były w tych podpłomykach, które on jadł. One umożliwiały mu iść dalej czterdzieści dni w dobrej kondycji. Czy nie wyobrażacie sobie, że naukowcy owego czasu chcieliby chętnie wziąć jeden z tych placków kukurydzianych i zbadać go w laboratorium, by stwierdzić, ile różnych chemikaliów i ile witamin jest w nim zawartych? One potrafiły podtrzymać idącego człowieka przy siłach przez czterdzieści dni. Bóg ma ich ciągle pełne laboratorium i one są dla pokrzepiania pielgrzymujących.

Potem znajdujemy go w jaskini - daleko na odludziu wczółgał się do jaskini. A Bóg chciał przemówić do niego. I Biblia mówi, że przechodził tam potężny wiatr, następnie trzęsienie ziemi, potem wielki odgłos burzenia i trzęsienia ziemi. Lecz Eliazs siedział tam cicho. Po pewnej chwili nastąpiła cisza i delikatny Głos przemówił. A Eliazs rozpoznał, że to jest Bóg. Więc on zasłonił płaszczem swoją twarz i wyszedł z jaskini, aby się z Nim spotkać.

Zastanawiam się, czy my jako Kościół, nie słuchaliśmy zbyt dużo różnych „potężnych szumiących wiatrów i gromów, i krwi na rękach, i błyskawic” w takiej mierze, że nie usłyszeliśmy tego cichego, delikatnego Głosu. Nastąpiła pora, abyśmy powrócili do Niego teraz.

22 Tamte sprawy nie podnieciły Eliazsa. Eliazs był jednym z Bożych orłów. On siedział w głębi jaskini i słuchał, jak przechodzą wszystkie te rzeczy. Chociaż to wszystko czynił Bóg, on jednak chciał czegoś lepszego. Eliazs był Jego orłem.

Zawsze lubię śpiewać tę pieśń:

„Którzy oczekują Pana, odnawiają swoje siły  
Podnoszą się na skrzydłach jak orły..”

Jest w niej jedna zwrotka, która mówi coś w tym sensie:

„Panie, naucz mnie czekać, kiedy serca płoną  
Pozwól mi upokorzyć moją pychę i wzywać Twego Imienia  
Naucz mnie nie polegać na tym, co czynią inni,  
Lecz czekać w modlitwie na Twój cichy, delikatny Głos..”

23 My Amerykanie lubimy duże wspaniałe rzeczy i wiele hałasu. Jakie to odmienne podejście. Jak bardzo strzela nam w gaźniku (zapalamy się przedwcześnie). Ten Głos był czymś małym, delikatnym i cichym. Wiecie, Amerykanie lubią zakładać nowe kolonie, czynić wielkie sprawy, chodzić do wielkiego kościoła. Urządzają wielkie imprezy, mają największe tłumy, które potrafią zwrócić na siebie największą uwagę. Po prostu narodziliśmy się z tym, aby to czynić. Lecz ach, mamy problem, bo nie dostrzegamy Boga. Tam, gdzie jest wiele hałasu...

Otóż, ja wierzę w hałasowanie, na pewno wierzę. Lecz nie o to chodzi. Eliazs wiedział, że Bóg wywołał ten wielki hałas, ale on oczekiwał na coś innego. Boże, pozwól mi czekać!

Nie dbam o to, kto ma największe nabożeństwa ewangelizacyjne, kto potrafi przyciągnąć największe tłumy ludzi, albo kto ma największy kościół czy największą denominację. Pozwólcie mi czekać, aż usłyszę ten cichy delikatny Głos.

Zastanawiam się, czy nie zmarnowaliśmy zbyt dużo czasu starając się być metodystami, baptystami i innymi denominacjami, ale nie usłyszeliśmy tego cichego delikatnego Głosu. Bowiemy widzimy, że nasze kościoły cierpią na suchoty, nastaje rozłam braterstwa i dzieją się tym podobne sprawy, i widzimy, że coś poszło nie tak. Przecież mieliśmy różne wiatry (nauki), deszcze i powodzie, i wszystko możliwe, lecz gdzie jest ten cichy, delikatny Głos?

24 Ludzie spodziewają się wielkich rzeczy, oczekują na tego, kto potrafi rozbić największy namiot, na tego, kto potrafi zbudować największy kościół. Również my zielonoświątkowcy doszliśmy do takiego stanu. A jeśli idziemy na nabożeństwo, na którym wszyscy nie biegają tam i sam po przejściach i nie mówią obcymi językami, i nie przeskakują krzesel, to nawet nie uważamy tego za nabożeństwo. Opłaciłoby się nam siedzieć cicho, aż usłyszymy coś z niebios - ten cichy delikatny Głos.

Potrzebujemy nauki apostołów, mocy, którą mieli apostołowie. Ta apostołowska moc wcale nie jest robieniem hałasu; jest to manifestacja Ducha Świętego i miłości Bożej, która sprawia, że pragniemy Jezusa Chrystusa!

Ludzie lubią tworzyć jakąś kolonię, stworzyć różne kultury, mieć formę denominacji. Oni tam chodzą i zakrywają tym swoje własne grzechy. „Ja należę do tego i tego kościoła, a ja należę do tamtego kościoła. Jest to największy kościół.” Nie dbam o to, jak wielkim on jest. Jest tylko jedna rzecz, która usuwa grzech - jest to Krew Jezusa Chrystusa.

Słyszymy dzisiaj tak dużo o tym, że Bóg jest dobrym Bogiem. Tak, On Nim jest. Lecz On jest również Bogiem gniewu. On jest Bogiem sądu. On jest Bogiem wymierzającym sprawiedliwość. Jego świątobliwość wymaga wymiaru sprawiedliwości. Przystoi Bogu być sprawiedliwym, ponieważ On jest święty. On sędzi i potępia tak samo, jak On błogosławi.

25 Lecz dzisiaj myślimy sobie, że skoro robimy wiele hałasowania albo tworzymy wielką denominację, albo robimy imprezę na wielką skalę - coś wielkiego i głośnego... Wychodzimy na ulice i uderzamy hałaśliwie w instrumenty muzyczne lub w bębny, i wielu ludzi leci za tym, ponieważ jest to robienie dużego hałasu.

Ja myślę, że Paweł odnosił się do tego pewnego razu i powiedział: „Jak brzęcząca miedź i cymbał brzmiący...” Jeżeli mamy wszystkie takie sprawy, a nie mamy miłości Bożej połączonej z nimi, nie ma to żadnego znaczenia. Nie odchodzimy z tej konferencji jako z jakiegoś zwykłego zgromadzenia zielonoświątkowców. Jeżeli to jest wołą Bożą, to raczej odejźmy z tej konferencji z tak wielką porcją miłości Bożej i mocy Ducha Świętego w naszym życiu, że to zmieni każdą naszą motywację, przemieni nas i przekształtuje nasze życia na postawę Jezusa Chrystusa.

Przyjmijcie to, moi bracia i siostry. Ja miłuję Kościół. Miłuję go tak bardzo, że jestem zazdrosny o niego. Ludzie myślą sobie, że ja zwalczam Kościół. Absolutnie nie. Usiłuję tylko pokazać Kościołowi ten sekret, który powinni wierzący znać. Nie lećmy tak bardzo za wielkimi, okazałymi sprawami, bowiem one zawiodą. Wiecie, patrzymy się na wielkie rzeczy. Uważamy, że dokonają tego wielkie imprezy. „Gdybyśmy tylko mogli mieć wielkie, wspaniałe szkoły...”

Jaki rezultat osiągnęły nasze szkoły w tym roku? Czy wiecie, że wielu naszym religijnym szkołom grozi zamknięcie z powodu deprawacji, moralnego zepsucia? W naszych szkołach są homoseksualiści! Ludzie nie potrzebują dzisiaj nowych kolonii i wielkich ruchów religijnych. Bóg pragnie pozyskać indywidualnych ludzi.

26 Ludzie obawiają się mówić; obawiają się zająć swoje stanowisko. Oni muszą mieć za sobą coś, co ich wspiera - jakąś wielką denominację czy organizację albo jakiś wielki zespół. Czego ludzie potrzebują? Człowiek powołany przez Boga potrzebuje Ducha Świętego, który go wspiera. I taki musi stać samotnie. Dzisiaj tego ludzie nie chcą. „My stoimy jako organizacja. Stoimy jako wielki ruch. Stoimy jako to, tamto lub coś innego.”

Lecz Bóg chce mężów, którzy działają indywidualnie, tak jak działał Eliasza. Na ile było mu wiadomo, on był jedynym, który pozostał, ale on trzymał się właściwych zasad. Hałasowanie i trzęsienie nie interesowało go. On czekał, aż usłyszał ten cichy, delikatny Głos; wtedy odpowiedział.

Możemy mieć zgromadzenia w całym kraju. Możemy mieć duże stadiony pełne słuchaczy. Możemy urządzać różne wielkie imprezy. To wcale nie będzie pomocne, dopóki Bóg nie przemówi indywidualnie do serca człowieka; to jest jedyna rzecz, która przemieni człowieka. To jest jedyna rzecz, która sprawi, że on zastąpi swoją własną twarz i wejdzie do Obecności Bożej. Przyjaciele, tego potrzebuje Kościół. Pragniemy właśnie takiej konferencji.

27 Ktoś powiedział niedawno: „Bracie Branham, jest jedna sprawa na twoich nabożeństwach”. I powiedział: „Gdy Duch Święty daje ci namaszczenie i oglądasz wizję, to my ci wierzymy. Lecz och, to stare chłodne, formalne głoszenie, którym się posługujesz...” Otóż, jeżeli Duch Święty może pokazywać wizję, On jest tym samym Duchem Świętym, który może mówić w inny sposób.

Bóg nie będzie tak postępował. Potrzebujemy skorygowania w tej sprawie. O, trzeba nam zawrócić, usiąść cicho i słuchać, aż coś stanie się w nas. Głos z niebios mówi.

Lecz my chcemy, żeby nas ktoś wspierał. Człowiek myśli sobie, iż dlatego, że stał się kaznodzieją, ale nie uda mu się wejść do jakiejś wielkiej organizacji, aby ich skłonił do wspierania go, to on nie będzie mógł głosić.

Jeżeli Bóg powołał cię do głoszenia, to głoś, choćbyś miał stać samotnie. Głoś mimo wszystko. Bóg przemówił do ciebie. Stań tam i głoś. Jest to twoje, dane ci przez Boga prawo.

Wolałbym raczej słuchać takiego człowieka, niż wszystkich, którzy mają promocje doktora teologii, doktora filozofii, itd. Tacy właśnie zrujnowali Kościół obecnie. Oni ubiegają się o przynależność do jakiejś klasy, kultu czy warstwy społecznej. Te rzeczy są w porządku, ale one nie należą do domu Bożego. Bóg chce mieć mężów posłanych od Boga, namaszczonych z niebios, którzy słyszą Głos Boży i są napełnieni Jego Duchem i stoją na przekonaniu swojego serca.

28 Popatrzcie na Eliasza. Popatrzcie na Elizeusza, który wystąpił po nim. Popatrzcie na Jana Chrzciciela w jego czasie. Popatrzcie na Pawła. Wszyscy go opuścili, a on ciągle stał niezachwianie, ponieważ spotkał się z Bogiem. Usłyszał Głos mówiący do niego pewnego dnia.

Popatrzcie na Jana Wesley'a, Marcina Luthra, czy Calvina. Mężowie, którzy kiedykolwiek uczynili coś dla Boga, byli mężami, którzy słuchali Boga i stali niezachwianie na swoich przekonaniach; słuchali i czekali. Nie miało dla nich znaczenia, co mówili inni; oni czekali aż usłyszą Głos Boga. Wielkie nabożeństwa ewangelizacyjne są w toku. Wydaje się, że wieją wszystkie wiatry nauk, są budowane potężne wieże i dzieją się wszystkie te sprawy; ale oni czekają. Boże orły zawsze czekają, aż usłyszą ten Głos, który przemówi do nich.

29 Wiecie, wielkie sprawy nie robią wiele hałasu. Czy pomyśleliście o tym kiedykolwiek? Jak wiecie, słońce potrafi wyciągnąć z morza dziesiątki milionów beczek wody robiąc przy tym mniej hałasu niż my, kiedy napompujemy sobie szklankę wody. Zazwyczaj wielkie rzeczy poruszają się cicho. Czy słyszeliście kiedykolwiek, jak planety krążą na swoich orbitach? Nie; lecz jak to jest wspaniałe. Czy słyszeliście kiedykolwiek, jak nastaje brzask dnia? A jednak rozprasza wszystkie ciemności. A dzieje się to tak cicho, że nas to nawet nie obudzi. Jednak rozprasza wszystkie ciemności nocy.

Czego potrzebuje dzisiaj zielonoświątkowy kościół? Brzasku dnia, rozpoczęcia dnia, w którym oni będą stać cicho, aż Bóg wejdzie do ich serc i rozproszy ciemności nocy. My uważamy, że jeśli noc jest rozpraszana, jakaś mała ciemność gdzieś, to musimy zburzyć całe miasto. Nie musimy burzyć miasta! „Stójcie cicho” - powiedział On - „i poznajcie, że Jam jest Bogiem.” Powiedział to Mojżeszowi, rozkazał mu cicho stać - „Obserwuj i zobaczysz, co Ja będę czynił.”

Czego potrzebujemy bracie? Mamy zaprzężony wóz przed końmi. Zaprzęgnijmy go za końmi.

30 Podobnie jak posłaniec pewnego razu, on biegł. Usłyszał coś i puścił się biegiem. Lecz kiedy tam przybiegł - on nie miał nic do powiedzenia, kiedy tam przybiegł. Ja myślę, że to właśnie ma bardzo wielkie znaczenie dzisiaj. Słyszeliśmy o tym, że dzieje się wiele spraw, więc zaczęliśmy biec. Nie wiemy jednak, z powodu czego biegniemy. Zaczekajmy raczej, aż usłyszymy coś od Boga, aż Bóg przemówi do naszych serc i otrzymamy poselstwo - coś takiego, gdy ten cichy delikatny Głos przemieni każde włókno w nas.

Gdyby kościoły, zarówno laicy jak i kaznodzieje i kapłani dzisiaj wieczorem czekali na Boga gdzieś w swojej jaskini, aż się to stanie, to wszystkie bariery denominacyjne zostałyby zburzone, a ludzie byłiby prawdziwymi braćmi! Tak jest.

Jesteśmy nerwowi i wyprowadzeni z równowagi. Oni są mimo wszystko Bożymi ludźmi. Podobnie jak Eliasz należał do Bożego ludu, lecz było mu potrzebne przeżycie w jaskini.

31 Czy zauważyliście, że mała fala wody, która pluska i robi wiele hałasu, nie odzwierciedla gwiazd? Jest to cichy mały staw, który odzwierciedla gwiazdy. My jednak wiele razy polegamy na jakiejś niewielkiej fali. Ja wierzę, że ta fala zawiera wodę. Ale czy wiecie, co powoduje, że powstaje fala? Powodem jest to, że morze jest tam płytkie. To prawda.

Przypominam sobie, jak pewnego razu wyjechaliśmy z tatą na pole, by przywieźć na wozie jakieś zbiory z pola. Nie wiem, ilu z was chłopców tutaj wychowywało się na farmie. Lecz my mieliśmy taki stary czterokołowy wóz i wyjechaliśmy z nim na pola. I na każdym małym wyboju, który przejeżdżaliśmy, wóz wydawał różne dźwięki, trzaski i skrzypienie. I robił najokropniejszy hałas, jaki słyszałem kiedykolwiek. Lecz potem naładowaliśmy go pełny dobrych plonów z roli, ile tylko potrafiliśmy, i przejeżdżaliśmy przez te same wyboje, a wóz nie robił żadnego hałasu. On był należycie załadowany.

32 Dzisiaj wieczorem potrzebujemy takiego naładowania - napełnienia Bożą miłością i mocą, i będziemy czekać, aż ten cichy delikatny Głos przemówi do nas. Więc na tej konferencji - czekajmy, aż usłyszymy Jego Głos. Takie jest wyzwanie przedłożone przed nas. Czekajmy tak długo, aż będziemy wiedzieć, co czynimy. Czekajmy, aż przemówi Jego Głos, Potem będziemy wiedzieć, którą drogą mamy iść. To powinno być - to daje mi przekonanie.

Ktoś mówi: „Otóż, popatrz, bracie Branham. Widzisz, jeżeli cały tłum biegnie, to ja... Czy nie myślisz, że powinniśmy biec razem z nimi?”

„Czekaj na Boga.”

„Czy mam przyłączyć się do tego kościoła?”

„Czekaj na Boga.” Rozumiesz?

„Czy myślisz, że skoro oni mają tutaj wielkie nabożeństwa ewangelizacyjne...”

„Czekaj na Boga.” Rozumiesz? Cokolwiek Bóg mówi... Czekaj, aż Bóg przemówi, potem możesz mówić. Ty masz poselstwo. O, mógłbyś wejść do wody i podskakiwać w kółko, i robić wiele hałasu; lecz czekaj na Boga.

33 Czego słuchasz? Czy słuchasz wszystkich tych wielkich imprez, które są w toku? Co w tym usłyszałeś? Słyszeliśmy o powstawaniu zamieszania, słyszeliśmy o wzlotach i upadkach; zorganizowaliśmy

kilka różnych organizacji i czyniliśmy wielkie temu podobne sprawy. Lecz gdzie w tym wszystkim jest Bóg?

Potrzebujemy mężów, którzy są namaszczeni, którzy wiedzą, na czym stoją, mężów, którzy spotkali się z Bogiem twarzą w twarz i rozmawiali z Nim. „Kiedy Duch Święty zstąpi na was, będziecie Moimi świadkami. Sprawy, które Ja czynię i wy czynić będziecie, kiedy Duch Święty zstąpi na was. Wtedy będziecie Moimi świadkami. Te znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą.” Więc pragniemy czekać.

Jezus powiedział im, potem gdy byli z Nim... O, oni sobie myśleli, że zostali wysłani na pola misyjne, i cieszyli się, a diabły były im posłuszne. Potem powrócili, a On powiedział im: „Jeszcze nie jesteście gotowi. Idźcie do Jeruzalemu i czekajcie, aż zostaniecie napełnieni.” Inaczej będziecie robić wiele hałasu i będziecie mieli wszelką „parę”, ale nie dokonacie niczego. Ona wyleci przez gwizdek i nie będziecie mieć żadnej pary, która napędzałaby koła parowozu.

34 Możemy świadczyć, podskakiwać tam i z powrotem, i śpiewać i czynić wszystko możliwe. Lecz dopóki Bóg nie doprowadzi nas do takiego stanu, że potrafimy uznawać jedni drugich za braci, a wszelka złość, zawiść, sprzecznienie się i wszystko inne wyjdzie z nas, to nasze podskakiwanie, krzyczenie, oddawanie chwały Bogu, organizowanie, mówienie językami, uzdrawianie chorych, dokonywanie cudów i wszystko inne nie dokona niczego. Powróćcie i czekajcie w jaskini, aż usłyszymy ten cichy delikatny Głos, który powoła nas do służby Bogu. O, jak bardzo go potrzebujemy, jak bardzo potrzebuje go cały świat. My tego potrzebujemy. Bóg zatroszczy się o to.

35 Mówicie: „Otóż, bracie Branham, jeżeli oni wszyscy odejdą... Co będzie ze mną, kiedy oni wszyscy polecą za tym ruchem, lub wszyscy polecą za tamtym ruchem...? Wy odleciecie za Chrystusem. Czekajcie tylko na chwilę.

Wiecie, mamy różne ptaki. Niektóre z nich są ptakami migrującymi. Niektóre z nich z chwilą, gdy przyjdzie pierwszy zimny podmuch wiatru, one odlatują na południe tak szybko, jak tylko potrafią. Lecz są i takie, które pozostają tutaj. Otóż, jeden ptak powie mu: „Raczej przyleć i dołącz do nas, tam na południu jest więcej robaków.” Lecz tak czy owak, tego, który pozostaje tutaj, Bóg karmi przez całą zimę tak samo, jak On karmi te inne tam na południu. Bóg zawsze toruje dla ciebie drogę. Zgadza się. I jest udowodnione, że ptak, który pozostaje tutaj na zimę, jest o wiele zdrowszy i wytrwalszy od tego, który odleciał na południe.

36 Nie musimy się martwić. Wy zapomniacie, że istnieje Bóg. Wszyscy będziemy się niepokoić i myśleć: „No cóż, jeżeli nie potrafię uczynić tego, jeżeli nie mogę tak postępować i nie mogę przyłączyć się do tego...” Bądź cicho i czekaj na Boga, aby przemówił do ciebie. O to właśnie chodzi. Powiedzmy na przykład...

Co gdyby zając...? Co, gdyby on musiał skakać z lasów północy aż na Florydę, aby przeżyć zimę? Ależ, nigdy by mu się to nie udało przy pomocy krótkich susów, którymi on skacze. Dobrze, a co gdyby ktoś powiedział: „Chwileczkę tylko, podejmiemy do tego naukowo, chłopcze. Jeżeli pozostaniesz tutaj, będzie tu trzydzieści stóp śniegu. A ty będziesz siedział wprost pod tym śniegiem i udusisz się.”

Wiecie, zając po prostu przeżyje zimę tam, gdzie się znajduje. Bóg uczynił mu parę rakiet do śniegu i on po prostu skacze po powierzchni śniegu. Bóg daje mu pokarm na tym śniegu, ponieważ coś mówi mu: „Pozostań tutaj i czekaj.” On jeszcze nie ma tych rakiet do śniegu, lecz Bóg zatroszczy się o nie, jeżeli on będzie po prostu czekał. Potem zając tańczy w tych rakietach na śniegu i pożera fajne delikatne pączki na szczytach drzew i pozostaje tam. Oczywiście.

37 A co mała sarna? Ona musiałaby pobiec na południe - poprzez Chicago, potem wybiec na zewnętrzną okrężną szosę i wyruszyć w kierunku Florydy tak szybko, jak tylko potrafi. Patrzcie, ona byłaby w niebezpieczeństwie. Bóg to wie. Więc On czyni ją po prostu zadowoloną tam, gdzie się znajduje i daje jej dwa małe ostre kopytka. I ona grzebie głęboko w dół aż pod te trzydzieści stóp śniegu i zjada tam wszelki mech i staje się tak tłusta, jak to tylko możliwe, aby mogła przetrwać zimę. Rozumiecie? Bóg troszczy się o nią.

A co stary niedźwiedź, taki niezgrabny, jaki on jest, co gdyby Bóg... Gdyby ktoś powiedział: „Co gdyby Bóg sprawił, że wyrosłyby ci rakiety do śniegu, chłopie, co byś z nimi uczynił? Patrz, jesteś taki ciężki, i tak zapadłbyś się w śniegu - aż na dół.” On się nie martwi. Coś w nim jest, co mu mówi, aby po prostu czekał. Kiedy nadejdzie zima, przyjdzie czas, że Bóg zatroszczy się o tą sytuację. On nie musi podskakiwać i być cały zdenerwowany i mówić: „O rety, ptaki odlatują na południe. Ja też raczej spróbuję.” Ależ, on uśmierciłby siebie albo ktoś by go zastrzelił, gdyby poruszał się na południe.

38 To właśnie próbują robić kościoły - starają wzorować się na kimś i podrabiać go; przyłączą się do czegoś, polecą za tym, tamtym lub czymś innym. Czekajcie na Pana. On zatroszczy się o was. Czego słuchasz? Czy słuchasz Jego Głosu?

Ten niedźwiedź słucha Głosu Bożego. Nie urosną mu żadne rakiety do śniegu. Lecz co on czyni? Po



prostu wejdzie do barłogu i położy się i prześpi tam całą zimę. Niech sobie pozostałe zwierzęta biegają w pobliżu jeżeli chcą, ale on po prostu ucina sobie dobrą zimową drzemkę. Dlaczego? Bóg gotuje dla niego drogę i on słucha. Przyroda mówi mu to.

39 Niedźwiedzica jest w październiku brzemienna. Ona idzie i kładzie się do snu. Nie obudzi się wcześniej niż w połowie maja. Jej małe niedźwiadki urodzą się w lutym. Co gdyby niedźwiedzica powiedziała: „Chwileczkę tylko. Moje niedźwiadki urodzą się w zimie, ale upłyną trzy miesiące, zanim je zobaczę.” Te malutkie niedźwiadki urodzą się dokładnie takie, jak małe szczury - takie malutkie stworzonka, gołe, jak młode szczury. Otóż, jak te maleństwa znajdą w ogóle odpowiednie miejsce, by mogły ssać, i jak niedźwiedzica zatroszczy się o nie?

Niedźwiedzica nie martwi się o to. Ona wie i coś mówi jej, że Bóg zatroszczy się o to. Kiedy te maleństwa podobne do szczurków urodzą się w lutym, kiedy panuje surowa zima, są gdzieś pod zaspą śnieżną i coś skłoni tego niedźwiadka do tego, że wstanie na swoich nogach, obejdzie dookoła swojej matki prosto do sutek i zaczyna ssać mleko; leży tam i karmi się tak trzy miesiące. A kiedy niedźwiedzica obudzi się, mówi: „Dobre rano, moje dzieci”, i wyjdzie na krótką przechadzkę i tak dalej.

Nie jest zdenerwowana z powodu tego, że trzeba iść na południe. Nie jest tym podenerwowana; nie musi mieć tam lekarza, aby zatroszczył się o jej maleństwa, kiedy się urodzą, i o inne sprawy. Ona to po prostu prześpi. Amen. Gdyby tylko Kościół mógł mieć taki zmysł niedźwiedzia, aby czekał na Boga!

40 Kiedy generał Byrd przygotowywał swoją ekspedycję na południowy biegun, rozmyślał o tym, że jego ludzie - przyjaciele, którzy mu będą towarzyszyć, będą potrzebować trochę świeżego mleka. Więc on chciał zabrać tam małą trzodę bydła - dobre dojne krowy, aby mieli świeże mleko tam w zimnej strefie na Antarktydzie. Więc powiedział: „Dobrze, weźmiemy parę krów”. I przypadkowo pomyśleli: „Jeżeli przewieziemy te krowy stąd z ciepłej strefy na południe do zimnej strefy, to te krowy zachorują na zapalenie płuc i pozdychają, jeżeli przewieziemy je tam na południe. Więc poszli i uszyli im wiele ciepłych płaszczy - wielkich płaszczy z grubego futra i włożyli je na te krowy. Lecz czy wiecie, co się stało? Kiedy tam dotarli, stwierdzili, że krowy ich nie potrzebują. Bóg sprawił, że wyrosła na nich długa sierść, więc one nie potrzebowały tych płaszczy uszytych przez człowieka.

Takim właśnie jest Kościół dzisiaj. Nie dbam o to, czy zostanę wyrzucony gdzieś na ulicę z blaszaną puszką w rękę... Jeśli masz tamburyn w swojej ręce, jeśli jesteś misjonarzem, nie chciej być Billy Grahamem czy Oralesem Robertsem. Czekaj na Pana. On zatroszczy się o wszystko, czego potrzebujesz. Czekaj tak długo, aż usłyszysz ten cichy delikatny Głos. Tego właśnie potrzebujemy. Czekaj.

41 Czego słuchasz? Co słyszysz? I co słyszałeś w ciągu wielu lat? Mieliśmy różne cuda. Mieliśmy różne sprawy, na które Bóg polecił ludziom czekać. On dokonywał cudów, lecz to nie zmieniło naszego kraju. Oni ciągle... Grzech szaleje jeszcze gorzej, niż kiedykolwiek przedtem, przeszedł przez rygle na drzwiach kościołów i rozerwał je na kawałki. Co czynią nasze cuda? Czego dokonały nasze kampanie uzdrawiania chorych? Ja wierzę w Boże uzdrowienie. Oczywiście. Lecz nie możecie przykładać większej wagi sprawom mniej ważnym. Boże uzdrowienie jest sprawą mniej ważną. Nie możemy tym sprawom przykładać większej wagi.

Kościół powinien być w dojrzałości. Lecz my mieliśmy „potężne szumiące wiatry”, mieliśmy wszelkiego rodzaju sensacje. Gdzie znajduje się kościół? Gdzie właściwie jesteśmy dzisiaj? Każdego dnia powstaje coraz więcej denominacji, zakładają nowe kolonie i robią wszystko możliwe, a ciągle są to ci sami mężowie.

Trzeba nam czekać, aż usłyszemy Głos Boży - jako indywidualni ludzie. Każdy mężczyzna i kobieta na tej konferencji... Nie ważne, czy Jasiu Kowalski i wszyscy inni, którzy są z tobą, nie czynią tego, ty czyni to mimo wszystko. Wejź głęboko do jaskini i czekaj tam, aż Bóg przemówi do ciebie! Nie wyruszaj, On będzie mówił.

42 Poselstwo, które jeśli Pan pozwoli... On podał mi je w mojej kaplicy przed kilkoma wieczorami, kiedy powróciłem z Kalifornii. Przemawiałem na ten temat - o tym, czym jest znowuzrodzenie. I głosiłem aż do tego miejsca... a wtedy sam uświadomiłem to sobie. Następnego dnia udałem się do mojej jaskini.

Jest tu pani, która rozmawiała z jednym z moich współpracowników - panem Mercierem hen na nabożeństwach w obozie. Ja wyjechałem razem z jej mężem na ryby. Brat Bosworth powiedział mi krótki żart. Powiedziałem go jej mężowi. Chodziło o taką małą, błahą sprawę. Lecz ja - mówiłem to tak prosto jak... Powiedziałem: „Pewien mały chłopczyk stał przy kołysce, w której leżało niemowlę - jego mały braciszek, który urodził się właśnie kilka dni przedtem. Jego mała nóżka sterczała do góry, jego małe dżiąsła zwisały w grymasie ot tak, i on darł się wniebogłose, jak chciałby wywołać dużą burzę. Jego młoda matka spojrzała na tego małego chłopca, stojącego tam, a on zapytał: „Mamo, ty powiedziałaś, że to niemowlę przyszło z nieba?”

Ona odrzekła: „Tak jest, synu.”

On odrzekł: „Hm, nic dziwnego, że go wydalono z nieba.”

43 Otóż, to był według mnie tylko taki błahy żart. Lecz ja powiedziałem go innemu mężczyźnie, a on poszedł i powiedział go swojej żonie. A jego żona zapytała: „Czy mi chcesz powiedzieć, że brat Branham opowiada żarty?”

Widzicie więc, było to niedobre, że go powiedziałem komuś innemu. Oczywiście, że było. Czasami nie zważamy na takie sprawy. Paweł powiedział: „Jeżeli jedzenie mięsa kładzie kamień obrażenia na drodze mojego brata, to nie będę więcej jadł mięsa, jak długo ten świat będzie stał.”

A więc, ten człowiek chciał to usprawiedliwić i powiedział: „Brat Branham jest na nabożeństwach związany taką odpowiedzialnością i jest pod wielkim namaszczeniem, ogląda wizje i inne sprawy, więc musi się też odprężyć.”

Ona odrzekła: „Lecz ty nie jesteś bratem Branhamem i nie urządzasz takich nabożeństw.”

Widzicie, to stało się kamieniem obrażenia. Musimy zważyć na to, co czynimy, bo Bóg będzie nas sądził za to, jak postępowałyśmy i co czyniliśmy. Nie dbam o to, czy mamy „potężne szumiące wiatry”, czy uzdrawiamy chorych i cokolwiek czynimy. Jezus powiedział: „Wielu przyjdzie do Mnie w owym dniu i powiedzą: Czy w Twoim Imieniu nie wyganiałem diabły? Czy nie czyniłem wiele potężnych spraw?” A On odpowie: „Odejdźcie ode Mnie, czyniciele nieprawości; Ja was nigdy nie znałem.”

Ja nie chcę tam stanąć w tej grupie. Jeżeli jest cokolwiek w moim sercu, ja pragnę być szczerym, kiedy stanę przed Bogiem.

44 To mnie potępiało, kiedy potem głosiłem. Byłem poddany śledztwu z powodu podatków z mojego zboru i z moich kampanii. [Puste miejsce na taśmie - wyd.] ... byłem w poważnych tarapatach. I byłem w nich niemal sześć miesięcy. Musiałem niemal wyszukać akt urodzenia mojej babci, dla naszych władz. A przemytnikom alkoholu i palącym biber lub czyniącym tym podobne rzeczy, graczom hazardowym i producentom papierosów uchodzi wszystko bezkarnie.

A wy, palacze papierosów, czy się nie wstydzicie? Czy nie widzieliście - myślę, że było to w „Reader's Digest”. Może to przeholuję albo zaniżam, ale myślę, że sto trzydzieści trzy tysiące ludzi umrze w tym roku na skutek palenia papierosów. A oni są większością... Dziewięćdziesiąt procent z nich to tak zwani członkowie kościoła. Co się to dzieje? Gdzieś upadliśmy.

45 Szedłem po alei w niedzielę, a był tam kaznodzieja - stał tam i modlił się na pewnej działce. Trochę poniżej mojego domu założyli zespół baseballu, aby w nim zebrali chłopaków i grali ligę. A mieli tam kaznodzieję, który tam stał i błogosławił tą działkę.

Kiedy miałem siedemnaście lat, byłem dosyć aktywnym młodzieńcem. Grałem stopera między drugą i trzecią bazą, a grałem w lidze za kościół metodystyczny. A każdy chłopak, który grał w baseball w niedzielę, nie mógł grać w kościele. A teraz stał tam ten sam kaznodzieja i błogosławił to miejsce. Co się w ogóle wydarzyło?

Czy nasze „potężne szumiące wiatry” doprowadziły nas do czegoś? Czy nasze „gromy, błyskawice, krew na rękach” i wszystko inne doprowadziły nas do czegoś? Czy to uczyniło nas bardziej miłymi i pokornymi przed Bogiem? Musimy powrócić znowu do Obecności Bożej! To się dokładnie zgadza. Tak, popuściliśmy cugli i polegamy na sensacjach i tym podobnych sprawach. Powróćmy więc do Boga.

46 Kiedy stałem za kazalnica, czułem się potępiony. Chcę to wyznać właśnie tutaj, ponieważ zostało mi to już wybaczone. Spożywałem obiad, a zadzwonił telefon. Był to prywatny numer, a my mamy automatyczną sekretarkę. I ten telefon dzwonił. Zastanawiałem się, czy to jest może ktoś, kto mnie zna. Żona podniosła słuchawkę i położyła swoją rękę na mikrofonie. Powiedziała: „Znowu ci urzędnicy...”

Och, odczuwałem, że mi lada chwila pęknie głowa. Byłem taki nerwowy i wyprowadzony z równowagi. Musiałem wyszukiwać takie dokumenty i inne dokumenty, i byłem z tego zdenerwowany; musiałem załatwiać sprawy w kaplicy i polecić diakonom, aby czynili to, a zarządowi zboru, aby czynił tamto. I byłem tak wyczerpany. Czy wiecie, co zrobiłem? Odrzekłem żonie: „Powiedz im, że mnie tutaj teraz nie ma.” I wybiegłem z domu i poszedłem za dom.

Kiedy powróciłem, moja żona popatrzyła na mnie, a ona jest moją ukochaną. Powiedziała: „Billy, czy to było zupełnie właściwe?”

Odpartem: „Oczywiście, że było. Nie było mnie tutaj - zaraz potem.” Widzicie, czasami człowiek postępuje tak, jak by to było prawdą, a mimo wszystko jest to kłamstwo. Bóg nie chce, abyśmy kłamali, albo mówili błahę niewinne kłamstwa, albo posługiwali się wykrętami. Wszystko musi być czynione właściwie i uczciwie. A tamto mnie potępiało. Rozmyślałem o tym całe popołudnie. Zacząłem modlić się o kogoś, ale nie mogłem modlić się o nich.

47 Słuchajcie, tylko chwileczkę. „Jeśli nas nie potępia nasze serce...” Lecz jeśli jest coś w twoim życiu, co cię potępia, to lepiej załatw tą sprawę. Nie ważne, o co chodzi - ty po prostu nie możesz działać właściwie. Duch Święty nie może cię potwierdzać. Jeżeli masz uprzedzenie, samolubstwo i wszystkie te sprawy w sobie, Duch Święty nie może cię błogosławić. Może będziesz miał pewne intelektualne emocje, jakieś sztuczne podniecenie.

Pozwólcie, że wam coś wyjaśnię. Na przykład, kiedy kobieta wyjdzie za mąż, a obawia się, że nie będzie mogła mieć dziecka, to go nie będzie mieć. Nie. Lecz pozwólcie jej adoptować dziecko; potem i ona urodzi dziecko. Tak, książki podają, że tak stanie się w dziewięciu z dziesięciu przypadków. Dlaczego? To sprawi, że w jej ciele nastanie właściwe wzruszenie. Widzicie więc, że jeśli... Zapytajcie się waszego lekarza, czy tak nie jest. Dlaczego? To doprowadza ją do właściwego nastawienia.

48 Job powiedział: „Te rzeczy, których obawiałem się najbardziej, przysły na mnie.” Widzicie, inaczej nie możecie... Chcicie być ponad tym wszystkim, tam gdzie nie ma niczego, co by was potępiało, więc musicie żyć jako rzeczywisci chrześcijanie. Żyćcie w Obecności Boga. Żyćcie tak codziennie, każdej godziny, każdej chwili. Nie mówcie nic innego, nie czyńcie nic innego, nie chodźcie gdzieś indziej. Niech wszystko, co czynicie i jak postępujecie będzie podobne do Chrystusa. Bóg wymaga, abyśmy absolutnie unikali wszystkich rzeczy tego świata - oddzielili się od nich. Natomiast świat chce takich, którzy wszystko mieszają.

Tacy pójdą na plażę i będą się kąpać, albo będą mieć gry w karty w suterenie i szachrajstwo w kościele. Pozwólcie, że wam powiem: Bóg chce separatorów, którzy będą oddzielać mężczyzn i kobiety od grzechu. Słuchajcie. To potępia.

49 Pozwólcie, że wam coś pokażę. Powiedzmy na przykład, że w tym czasie... Jest to w tej chwili - za piętnaście dziesiąta według mojego zegarka. Co gdyby brat Józef tutaj - a wiem, że on by tego nie uczynił - lecz za tydzień od dziś on byłby... Otóż, on nie byłby chrześcijaninem, a chciałby stanąć w obronie swojego przyjaciela. A więc starałby się im wmówić, że był w Filadelfii w tym czasie - we wtorek wieczorem o ósmej albo o dziesiątej, czy którego mamy - dziewiątego. Dziewiątego czerwca kwadrans przed dziesiątą on był w Filadelfii, bo musi stanąć w obronie tego przyjaciela. W porządku, oni zaakceptują jego słowo. On mówi: „Ja przysięgam uroczyście.”

Widzicie, on może to powiedzieć intelektualnie. Lecz głęboko w swojej duszy wie, że tak nie jest. Więc potem przyprowadzą go przed sąd. I zapytają go: „Panie Boże, czy pan uroczyście przysięga, że był pan w kościele Filadelfia w tej i tej miejscowości we wtorek wieczorem, 9. czerwca 1959?”

„Ja uroczyście przysięgam, że byłem właśnie tutaj z moim przyjacielem - wprost tutaj w tej i tej miejscowości.”

Oni mówią: „Przynieście detektor kłamstwa, przymocujcie mu go koło nadgarstka.” I mówią: „Panie Boże, czy pan podniesie swoją rękę i przysięgnie na to?”

On sobie powie: „Teraz muszę zrobić to tak, aby to wyglądało prawdziwie.” Więc robi poważną minę i mówi: „Tak, proszę pana, ja uroczyście przysięgam tutaj, że byłem w tej i w tej miejscowości - tutaj w Filadelfii razem z moim najdroższym przyjacielem owego wieczora.”

Lecz detektor kłamstwa mówi: „On mówi kłamstwo”. Dlaczego? On próbuje intelektualnie powiedzieć to tak, aby to wyglądało jako prawdziwe, więc mówi to jako prawdę. Lecz jego serce mówi: „Nie.” To mówi jego dusza. Tam właśnie przebywa Bóg.

Człowiek nie był stworzony tak, aby mówił kłamstwo. Był stworzony tak, aby mówił prawdę. I jeśli nie możesz odrzucić dawne uprzedzenia i samolubstwo, to jak możesz spodziewać się, że Bóg odpowie na twoją modlitwę? O, możesz mówić językami, przeskakiwać ponad krzesłami, wydawać okrzyki, uderzać tamburynem, a obmawiasz swojego sąsiada? Nie spodziewaj się, że Bóg da ci odpowiedź na twoją modlitwę. Tak jest, to się zgadza.

50 Więc kiedy zacząłem modlić się o chore dziecko i podszedłem, by włożyć na nie moje ręce, Duch Święty powiedział: „A co z tym ,nie byłem w domu'?” Widzicie, jeżeli odczuwam wibracje... Jeżeli wkładanie rąk ma jakieś znaczenie... Jeżeli nie jesteś w porządku przed Bogiem i odczuwasz wewnątrz potępienie, to wiesz po prostu w swoim sercu, że Bóg nie odpowie na twoją modlitwę. Otóż, to jest prawdą, moi bracia.

Więc, ja czułem się tak potępiony, że nie mogłem kontynuować. Po prostu zamknąłem drzwi i udałem się do mojej jaskini. Wszyscy wiecie, że mam taką jaskinię. Pozostałem w tej jaskini - modliłem się i płakałem. Mówiłem: „Boże, przychodzą chorzy ludzie. Jest mi tak przykro, że to powiedziałem. Nie tylko ja kłamałem, lecz skłoniłem i moją żonę do kłamania. Ona powiedziała, że mnie nie ma w domu. Ona by tego nie powiedziała za nic w świecie, gdybym jej tak nie polecił.” I byłem poważnie zaniepokojony.

Nie trzeba nam się denerwować ani niepokoić z powodu niczego. Bóg jest z nami, któż może być

przeciwko nam? Nie masz niczego, co musiałbyś ukrywać w ciemnościach, czegoś ciemnego lub podejznanego. Stój mocno i bądź prawdomówny.

51 Jeśli wiesz, że powinienes narodzić się na nowo i zostać napełniony Duchem Świętym, i mieć takie przeżycie, jakie oni mieli w Dniu Pięćdziesiątym, a pozwalasz, żeby jakieś wierzenie kościoła ukryło cię za czymś, o czym wiesz, że nie jest prawdą, to nie spodziewaj się, że Bóg odpowie na twoją modlitwę. On nie odpowie. Zgadza się.

„Mój kościół nie mówi tak, mój zbór nie wierzy...” Nie dbam o to, w co wierzy kościół; chodzi o to, co powiedział Bóg. Ty wiesz, że musisz narodzić się na nowo i musisz być podobnym do Chrystusa. Więc jeśli nie masz jeszcze tego przeżycia, a całe potępienie tego świata i wszystkie te rzeczy odeszły od ciebie, powróć do tej jaskini albo pod krzew jałowca szybko. Wejźdź do swojej jaskini tak szybko jak tylko potrafisz i słuchaj, a zobaczysz, co usłyszysz. Usłyszysz coś więcej niż gwałtowny wiatr. Usłyszysz coś więcej, niż jakieś wzruszenie uczuć, albo Boże uzdrowienie czy krew na rękach, albo ogień i dym, czy cokolwiek oni mają. Wszystkie te rzeczy dzieją się ciągle; względnie przyłączenie się do wielkiego kościoła, przyłączenie się do tego i tamtego, albo założenie kultu czy czegoś takiego, abyś się mógł do niego przyłączyć, względnie do jakiejś wielkiej organizacji. Usłyszysz Głos, który będzie mówił do ciebie. Usłyszysz jak Bóg zstąpi do twojej duszy i sprawi, że wszystko wyznasz i doprowadzisz do porządku.

52 Chcę wam powiedzieć na koniec, co się stało. Nigdy nie mówiłem, co się wydarzyło. Ja tego nie chcę mówić. Nie powiem tego, bo szatan nie może się tego dowiedzieć, jak długo to jest w moim sercu. Bóg tam żyje. Lecz jeśli to wypowiem, on to usłyszy i zablokuje mi każdą drogę. W tym właśnie mój problem. Ja miłowałem ludzi tak bardzo, że zawsze mówiłem wszystko otwarcie i wyjawiałem to. Lecz tym razem zatrzymuję to w sobie. Więc wy nic o tym nie wiecie. To się wydarzy. Lada chwila to zobaczycie.

Więc, byłem w jaskini i modliłem się. Mówiłem: „Boże, nie jestem nawet godzien tego, by być Twoim sługą. Ja - stałem tam nad rzeką z człowiekiem, którego miłuję, i powiedziałem mu żart, przez co położyłem kamień obrażenia na jego drodze, chociaż sam jestem przeciw żartowaniu. Uważam, że to są te małe liszki...”

Byłem wtedy na rybach, po prostu odpoczywałem psychicznie. Powiedziałem mu: „Wiesz, co mi powiedział brat Bosworth?” I powiedziałem mu ten błahy żart. Widzicie, ale to obróciło się przeciwko mnie. Dlaczego? Bóg przygotowywał mnie zaraz, aby wyrugować ze mnie tą przywarę.

Człowiek musi to przeżyć, jeżeli ma modlić się o chorych i wkładać na nich swoje ręce. Jest to jak detektor kłamstwa, który to stwierdzi i zmusi cię do mówienia prawdy, bo on stwierdzi, czy mówisz kłamstwo. Jeżeli kłamiesz, to do czego będzie ci przydatne wkładanie rąk na chorego i modlenie się o uzdrowienie? Musicie być absolutnie szczerzy, przyjaciele! Zgadza się.

53 Wstydzę się powiedzieć to przed zbozem, ale uczyniłem to. I potem, kiedy Bóg wybaczył mi... Byłem tam w jaskini i płakałem przez chwilę. Wszedłem do tej starej jaskini i wszystkie moje meble tam już były. Ja nie dałem tam niczego. Po prostu znalazłem tą jaskinię. Nawet federalni agenci nie znaleźliby mnie tam. Nie, oni by... Szedłem tam wzdłuż potoków, przechodziłem polany, przez odnogi rzek; oni by jej nigdy nie znaleźli. Człowiek musiał przyjść do pewnego drzewa, wejść pod to drzewo - było to pod korzeniami i wejść tyłem do tej jaskini, ot tak. A w niej jest ołtarz, balustrada, krzyż uczyniony z kamieni, i duża kamienna płyta. Jak zostało to kiedyś wycięte? Nie potrafiłbym wam powiedzieć. Dwa kawałki kamienia leżące tutaj tworzyły krzyż. Było tam miejsce, na którym mogłem się położyć, ot takie wgłębienie w skale. Po prostu tak doskonałe jak tylko może być. Ja tam powracam, aby się modlić.

A potem, kiedy już wiedziałem, że Bóg wybaczył mi moje grzechy, wyszedłem na zewnątrz. Ja zawsze... Kiedy człowiek przychodzi do wejścia do tej jaskini, jest wam wielki blok skalny, wysoki niemal do połowy... O, on jest dwa lub trzy razy większy od tego, mniej więcej tak wysoki jak to pianino tam. I ja stanąłem na tej skale i zawsze patrzę się na wschód, jest tam kraina wysokich gór. Stałem tam na tej skale tuż przed moją jaskinią, patrzyłem się na wschód i uwielbiałem Pana.

54 O, ja Mu po prostu oddawałem cześć tak, aż płakałem. Było około trzeciej po południu. Stałem tam na skale i mówiłem: „Boże, wybac mi. Nie dbam o to, choćby to kosztowało moje życie.” Powiedziałem też: „Wybac mi żonie. Ja spowodowałem, że ona tak powiedziała, Panie. Ona by tego inaczej nie powiedziała. Nie miałem tego mówić. Powinienem żyć lepiej, skoro wychodzę tutaj, by modlić się o Twoje dzieci i wkładać na nich ręce. Ty mnie potępiłeś i wiedziałem, że Ty nie dasz mi odpowiedzi, dopóki ten grzech nie wyznam i nie uporządkuję sprawę.”

Więc zatelefonowałem do tego urzędnika i przeprosiłem go za to. Powiedziałem: „Ja kłamałem. Skłoniłem do tego również moją żonę. Wybac mi to. Moja żona ci powiedziała, że ja...”

„To jest w porządku, kaznodziejo Branham. Sądzę, że byłeś taki roztrzęsiony.”

Powiedziałem: „Pękała mi z tego głowa i myślałem, że umrę. Lecz to nie ma znaczenia. To nie upoważnia mnie do tego, abym kłamał. Powinienem mówić prawdę bez względu na to, jak bardzo ona

rani.”

55 Co działo się potem? Stałem tam i płakałem. I coś przemówiło... Powiedziałem: „Panie, pewnego razu Mojżesz chciał wiedzieć, jak Ty wyglądasz. Więc Ty zabrałaś go do szczeliny w skale i ukryłaś go w niej. A kiedy przeszedłeś koło niej, Mojżesz powiedział, że zobaczył jakby plecy Mężczyzny.”

Liście na drzewach było zupełnie nieruchome. Słońce zachodziło na drugiej stronie - za mną, a ja patrzyłem się na wschód. Miałem podniesione moje ręce w górę, a była taka cisza, jak tylko mogła być. Nagle zauważyłem, jak wśród krzaków zaczął wiać słaby wiatr. On przechodził wśród krzaków i przeszedł bezpośrednio przede mną koło jaskini i posuwał się dalej po zboczu. Jak długo żyję nigdy tego nie zapomnę.

O, Boże, pozwól mi stać cicho. Ukryj mnie w szczelinie skalnej, Panie. Ja pragnę słuchać tego cichego, delikatnego Głosu.

56 Kiedy wiedziałem, że mi to zostało wybaczone, zobaczyłem, że liście porusza się i ten słaby wiatr - nie wiatr wiejący wszędzie, po prostu słaby wiatr, jaki usłyszałem w krzakach, kiedy byłem małym chłopcem. Ten wiatr przychodził w kierunku mnie, przeszedł na jedną stronę i odszedł; przechodził naprawdę łagodnie. Przeszedł koło miejsca, gdzie ja stałem ot tak, a liście poruszało się. Przeszedł tuż obok tej jaskini i odszedł dalej. Co to oznaczało dla mnie? Był to ten sam wiatr, jaki widziałem dawno temu, kiedy miałem siedem lat i nosiłem tacie wodę do destylatora samogony. On spotkał się tam ze mną w krzaku owego dnia; wiał w tym krzaku i powiedział: „Nigdy nie pal papierosów, nie pij ani nie kalaj swojego ciała w żaden sposób. Jest dla ciebie wyznaczone dzieło, które będziesz czynił, kiedy będziesz starszy.”

57 Bracie, co słyszysz w tym wszystkim? Czy jesteś... Czy słyszysz wiele hałasu, że trzeba założyć organizację? Czy chcesz nosić płaszcz dostojnika kościelnego? Względnie raczej chcesz czekać na ten cichy delikatny Głos, który sprawi, że będziesz rósł i uczyni cię tym, czym powinienes być, i uczyni cię prawdziwym chrześcijaninem? Pomyśl o tym. Co słyszysz, Eliaszu? Co słyszysz, Chicago? Czekajmy na ten cichy delikatny Głos na tej konferencji.

Pochylmy teraz na chwilę nasze głowy. Zastanawiam się nad wami, członkami ciała Chrystusa, którzy jesteście tutaj dzisiaj wieczorem... Zatrzymajcie się teraz na chwilę i rozmyślajcie. Wy członkowie zboru, wy ludzie, którzy jesteście członkami ciała Chrystusa, bez względu na to, do którego kościoła chodzicie. To nie ma znaczenia, ponieważ zepsucie jest w każdym z nich, podobnie jak zepsucie jest w tym mieście. Więc ilu z was chciałoby powiedzieć: „Boże, jeżeli chodzi o mnie podczas tej konferencji, ja pragnę wciągnąć moją duszę do szczeliny tej skały. Będę tam czekał, aż usłyszę ten cichy delikatny Głos, który namaści mnie i uczyni mnie prawdziwym świadkiem dla Ciebie, który da mi taką miłość i takie znowuzrodzenie...”

Teraz, kiedy każda głowa jest pochylona i wszystkie oczy zamknięte - to są laicy i członkowie zboru - czy podniesiesz swoją rękę i powiesz: „Boże, pamiętaj o mnie. Postaw mnie do szczeliny w skale i mów do mnie cichym delikatnym Głosem. Słyszałem już „potężne szumiące wiatry”, słyszałem już „gromy, błyskawice, i inne...” Lecz ja pragnę słuchać tego cichego delikatnego Głosu, który da mi namaszczenie i wyśle mnie na mój posterunek jako inną osobę...” Niech wam Bóg błogosławi. Około dziewięćdziesiąt procent słuchaczy ma podniesione swoje ręce.

58 Módlmy się. O Panie, oto oni są. Wybacz mi, Panie; nie chciałem tego tak powiedzieć. Oto my jesteśmy, Panie. Jest to taką prawdą jak to, że ja stoję tutaj, Boże. Ja wierzę, że Ty wołasz Swój Kościół do jaskini teraz, abyś mógł mówić do nich. I Panie, nie musi to być wcale wyżłobiona jaskinia, w jakiej ukrył się prorok. Może to być mała jaskinia w naszej pamięci; może to być jaskinia w naszej duszy, do której możemy powrócić, zatrzymać się i zrobić remanent; rozejrzeć się i słuchać, by stwierdzić, co usłyszymy. Słyszeliśmy już wiatr i jesteśmy wdzięczni za niego. Słyszeliśmy „potężny szumiący wiatr”; słyszeliśmy „grzmiące przebudzenia”; widzieliśmy cuda na górze Karmel, ale zobaczyliśmy niepowodzenie. I Panie, jesteśmy zmęczeni dzisiaj wieczorem. Jesteśmy podenerwowani. Potrzebujemy Ciebie. Leżymy tutaj pod krzewem jałowca. Nakarm nas Twoją Prawdą, Panie; Twoje Słowo jest Prawdą. Więc zabierz nas stąd, w tej chwili Panie, do jaskini, i ukryj nas tam w szczelinie skalnej, aż usłyszymy ten cichy delikatny Głos.

I niechaj ta konferencja nie zakończy się jakimś wielkim jubileuszem i wydawaniem okrzyków, lecz niech przyniesie takie przeżycie, że ludzie będą szlochać i pokutować, i przyjdzie duch przebudzenia do ludzkich serc, który ich ożywi i przyprowadzi z powrotem do Boga. Niech przyniesie to miłe pokorne przeżycie, podobne do tego, które mieliśmy owego wieczora, gdy zostaliśmy zbawieni, Panie.

59 Wyznajemy nasze grzechy. Jesteśmy szczerzy. Wyznajemy je przed Bogiem i przed ludźmi. Panie, kiedy myślę o tym, co powiedziałem mojej żonie - „Powiedz im, że nie jestem w domu, że jestem teraz na zewnątrz. Nie ma mnie tutaj w tej chwili.” Panie, to mnie potępiło. Lecz Ty mi to wybaczyłeś i teraz wiem, że nie mogę tak postępować.

O, napełnij słodyczą nasze życia, Panie. Wlej do nas olej i balsam z Gileadu, ześlij namaszczenie, Panie, i namaść nasze dusze Twoją dobrocią i Twoją łaską, abyśmy mogli słuchać, jak Bóg mówi do nas znowu. Spełnij to, Panie.

Mówię teraz do każdego, kto jest tutaj, i do innych w całym kraju: Widzieliśmy Panie, że te gromy, wiatry, trzęsienia ziemi... One nie przyniosły rezultatów, Panie. Ludzie ciągle chcą utworzyć więcej denominacji i robią więcej rozłamów, chcą osadzać ludzi w koloniach, i rozdzielać ludzi jednych od drugich. Boże, pozwól nam stać cicho, aż usłyszymy Głos Boży, który złączy nasze dusze wzajemnie. Spełnij to, Panie. Wysłuchaj nas i wybacznij nam, i daj nam Twego Ducha, abyśmy mogli żyć każdego dnia.

60 Uzdrow chorych wśród nas, Panie - tych, którzy są tutaj, a nie czują się dobrze. Ojciec, modlimy się, żeby nie musieli nawet czekać do usługi uzdrawiania w piątek wieczorem, lecz niechby to powiedzieli w tej chwili, w tej dobroci, będąc ukryci w szczelinie skały i usłyszeli Głos Boży mówiący: „Jam jest Pan, który uzdrawiam wszystkie choroby twoje.” I potem nie będzie to przychodzenie w kolejce modlitwy i w różnych innych miejscowościach, i ewangelisci wkładający na nich ręce, lecz będzie to dla nich przeżycie, które zapamiętają na zawsze. Oni będą wiedzieć, że coś się wydarzyło. Spełnij to, Ojciec.

Lecz oprócz wszystkich tych spraw, wybacznij nam także nasze nieprawości. Pragniemy tam stanąć bez zmywu w owym dniu. Bowiemy prosimy o to w Imieniu Jezusa i ku Jego chwale. Amen.

61 Czy mogłabyś zagrać ten refren dla mnie? „Być takim jak Jezus”. Czy mnie słyszysz? „Być jak Jezus, tu na ziemi, pragnę być takim jak On.” Czy ją znacie? Czy pragniecie być takimi? Na pewno pragniecie tego. Ilu z was zna tą pieśń? Zobaczmy... W porządku. Śpiewajmy ją teraz w uwielbieniu „Być takim jak Jezus”. To jest moim pragnieniem. Ja pragnę mieć Jego Ducha. On jest czymś, co ja... Nie możecie usunąć swoich plam, tak jak lampart nie potrafi zliżyć swoich plam. Nie możecie tego uczynić. Uwielbiamy Go teraz i powiedzmy Mu, aby usunął z nas wszelką świadomość grzechu, wszelką niewiarę i ugruntował w nas to, abyśmy wiedzieli, gdzie stoimy, oraz że nie ma grzechu na naszej drodze. Bóg odpowiada na modlitwę i wiemy, że to jest prawdą. Lecz jeśli potępia nas nasze serce, to Bóg nas nie wysłucha. Jeżeli jest w nas jakiegokolwiek potępienie, wyjmij je z nas, Boże.

Śpiewajmy teraz, jeśli możecie mi pomóc. Podaj nam akord, jeżeli nie znasz tego refrenu. W porządku. Podam wam inną pieśń, którą uda nam się zaśpiewać, starą dobrze znaną pieśń. Ja po prostu odczuwam, że Duch Święty chce, abyśmy Go uwielbiali w śpiewaniu w tej chwili. Czy i wy odczuwacie to tak samo? Czy chcielibyście zaśpiewać coś w miłości dla Pana Jezusa, coś, aby Mu oddawać cześć.

62 Wiecie, to jest śpiewanie. Wiecie, że prorok powiedział... On był cały zniechęcony - Eliasza i on powiedział: „Gdybym nie brał względu na Jozafata, to bym nawet nie spojrział na ciebie. Niemniej jednak, podajcie mi lutnię.” I on zaczął śpiewać i grać na tym instrumencie. A kiedy grał, Duch Boży zstąpił na proroka. Przypominacie sobie to wydarzenie, prawda?

O, jak to jest cudowne być takim jak On. Ilu z was zna tą starą pieśń: „Miejsce, miejsce, tam przy źródle jest miejsce dla mnie”? Ilu z was zna tą pieśń? Czy ją znasz, siostrze? Tą właśnie? He? Co mówisz? Czy ją znasz?

Otoż, możecie sobie mieć wszystkie te krótkie refreny, jakie tylko chcecie, te małe jubileusze. One są fajne. Lecz jeżeli chodzi o mnie, zabierzcie mnie wstecz do tych dawniejszych. Ja uważam, że one są... Kiedy on chwycił do ręki pióro i zaczął nim pisać...

63 Ilu z was zna tą starą pieśń: „Ku tobie, Boże mój”? To jest staromodna pieśń. Ja lubię ją również. Podaj nam akord do niej, siostrze. „Ku Tobie Boże mój”.

Wy powiecie: „To jest pogrzebowa pieśń.” My takiej potrzebujemy. Zgadza się. Ja pragnę, żeby wszystkie moje grzechy, które były we mnie, i które jeszcze są, były martwe. Czy wy nie? Dopóki nie będziesz całkiem załamany, nie możesz być przekształcony na dobrego człowieka. O, jak cudowna jest ta pieśń.

„Ku tobie Boże mój, ku Tobie wzwyż

Przez ciężki życia znój, przez trud i krzyż.

Choć mi wśród życia dróg, zagładą grozi wróg

Ku Tobie Boże mój, ku Tobie wzwyż..”

Zamknijmy teraz oczy, podnieśmy nasze ręce i śpiewajmy ją.

„Choć mi w pielgrzymki czas i w ciemną noc...”

Ojciec Boże, przekształć nasze serca na odmienne, Panie. Jeżeli jest wśród nas grzech, usuń go spośród nas. Nie ważne, na jaki poziom musimy się podnieść Panie. Choćbyśmy byli jakkolwiek,

byli wzgardzeni i odrzucani, pozwól nam tylko być bliżej Ciebie, Panie.

[Brat Branham zaczyna nucić tą pieśń - wyd.]

64 O Panie, my Ciebie miłujemy, Ojczy. Boże, wybacz nam nasze grzechy. Pewnego dnia, Panie, jeżeli będziesz zwlekał, będziemy przechodzić tymi przejściami tutaj jako przemienieni ludzie mówiący i rozmawiający. O, wybacz nam, Panie, nasze niedopisania. My Ciebie uwielbiamy. Jesteśmy po prostu jak dzieci, Panie, uwielbiamy Ciebie w Duchu. Niechaj ten słaby powiew, Boże, ten wiatr, który przeszedł przed wejściem do jaskini owego dnia, o którym właśnie mówiłem, pozwól, aby On przeszedł przez każde serce tutaj, Panie. Niech przemówi ten cichy delikatny Głos. Niech mówi, że nasze grzechy są wybaczone, kiedy czekamy Panie, na Ciebie. W Imieniu Jezusa modlimy się. Amen.

Ja nie wiem, jakie macie mniemanie. Każdy człowiek ma swoje mniemanie. Lecz według mnie tak jest, kiedy przychodzi Chrystus - to miłe pokorne uczucie. Według mnie to jest ten cichy delikatny Głos, który mówi; jest o wiele głośniejszy niż ten potężny szumiący wiatr. Będąc szczerzy w waszych sercach - czy wierzycie, że to jest prawda? Oczywiście, że jest.

65 A teraz - ktoś siedzi obok ciebie; uchwycić go po prostu za rękę. Zaśpiewajmy to znowu. Uściśnij dłoń z kimś koło ciebie, kiedy będziemy śpiewać jeszcze raz „Ku Tobie Boże mój.” Po prostu uściśnij dłoń z kimś. Wiem, że tutaj jest wiele różnych kościołów, siedzą tutaj teraz. Więc zaśpiewajmy to jeszcze raz.

„Ku tobie Boże mój, ku Tobie wzwyż

Przez ciężki życia znój, przez trud i krzyż.

Choć mi wśród życia dróg, zagładą grozi wróg

Ku Tobie Boże mój, ku Tobie wzwyż...”

Boże, daruj nam, abyśmy nigdy nie opuścili tego nastawienia, w jakim jesteśmy teraz. Pozostańcie mili przed Bogiem, czekajcie na Jego Głos, na cichy delikatny pełen słodczy Głos, który mówi i który usunie Krwią Jezusa wszelką twoją winę i hańbę.

Niech was Bóg błogosławi teraz. Czy chcesz jeszcze coś powiedzieć, bracie Józef? W porządku. Niech was Bóg błogosławi. Zobaczymy się jutro.



[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**William Marrion Branham**  
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7